Rok XIV^ty. Nr. 31.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela jedenasta po Zielonych świątkach, dnia 4. Sierpnia 1850.

Religia.

Chciwość.

t. Wielki jest zysk pobożność z przestawaniem na swém. Albowiem nie przynieśliśmy nic na ten świat; bez wątpienia, że téż wynieść nic nie możemy. Ale mając żywność i czém się odziać, na tém przestawajmy. Bo którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i w sidło djabelskie i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, któ re pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie. Albowiem korzeń wszego złego jest chciwość, dla któréj niejeden pobłądził od wiary, i uwikłał się w wiele boleści. A ty, o człowiecze Boży, chroń się tego, a naśladuj sprawiedliwości, pobożności, wiary, miłości, cierpliwości, cichości!

Przestroga.

t. Drukują wam książki i listy bezbożne i zabobonne, które się sprzeciwiają naszéj Wierze świętéj i zdrowemu rozumowi. Dlatego ich nie kupujcie. A nim kupicie jaką książkę do modlitwy lub czytania, to się pierwéj poradźcie Księdza Proboszcza, lub Nauczyciela, albo jakiego cnotliwego, pobożnego, a mądrego człowieka, coby to dobrze znał i wiedział. Bo inaczéj za wasze grosze krwawo zapracowane moglibyście w dobréj myśli największą szkodę ponieść na rozumie i na duszy.

Ażebyście zaś wiedzieli, czego się strzedz macie, oto wam tu wymienię takich kilka książek. Uważajcie:

1. Koronka do Najświętszéj Maryi Panny; osobno drukowana.
2. Różaniec niebieski wraz z objawieniem o 12tu piątkach.
3. Piętnaście tajemnych cierpień.

Tych książek nie kupujcie, a jeżeli już je macie, zanieście je zaraz do Księdza Proboszcza; lepiéj kilka groszy stracić, niż wiarę i duszę; bo tam pełno jest zdań przeciwnych Wierze naszéj świętéj.

Oprócz tego został wydrukowany jeszcze jakiś list, co miał wisieć w kościele w Rzymie, a miał być pisany złotemi literami; a gdy go kto chciał czytać, to się sam miał otwierać. Takie baśnie wam drukują, a to aby mieć ztego zysk. Otóż i tego listu nie kupuj-

cie, a gdyby już który z was miał go mieć w swoim domu, zaraz po przeczytaniu tego pisania, wrzućcie go w komin; niech się spalą takie zabobony, bo to nic więcéj, jak tylko czyste zabobony i wierutne kłamstwa, które się naszéj świętéj wierze sprzeciwiają; a zabobony, jak już wiecie, są grzechem śmiertelnym. Więc ja was, mili Bracia, wszystkich ostrzegam, — jako dobrych Katolików, przed owemi książkami i podobnemi listami; bo ja mam prawdziwe dobro wasze na celu; nie chcę, abyście i na groszu i na duszy mieli być oszukani. Przeto tych książek nie kupujcie; niech was Pan Bóg broni. Macie książki do Nabożeństwa piękne, jak np. po świętéj pamięci naszym Arcybiskupie Duninie, i wiele innych; te sobie czytajcie, i takie, które wam Ksiądz Proboszcz pochwali. Jego rady słuchajcie, a będziecie ochronieni od tego wszystkiego, coby wam mogło być szkodliwém.

Rozmaitości.

Zabijanie zwierząt.

Chrześcianin powinien być łagodnego serca i miłością przejęty ku wszelkiemu żywiątku na świecie. Sama więc miłość chrześciańska i nauka, jaką z naszéj religii czerpamy, wymaga po nas, abyśmy się z zwierzętami na rzeź przeznaczonemi z jak największą łagodnością obchodzili, zmniejszając, ile możności, i skracając ich męki. Każde bowiem żywiątko na ziemi pochodzi, jako i człowiek, od Boga i jest darem Bożym, który człowiekowi wolno obrócić na swój użytek. Miałżeby więc chrześcianin, zamiast używania tych darów w pokorze i miłości chrześciańskiéj, nadużywać ich i pastwić się nad nimi! Dręczenie więc zwierząt nie tylko że hańbi człowieka, ale jeszcze jest jawnym grzechem niewdzięczności ku Bogu i lekceważenia darów Jego; dlatego téż u wszystkich oświeconych narodów, jeszcze w pogaństwie żyjących, było uważane za występek godny surowéj kary; i tę karę wymierzały prawa bardzo ściśle.

Ale natura nawet sama częstokroć nie puszcza bezkarnie tak niegodnego występku. Albowiem mięso zwierząt dręczonych nie tylko traci na wartości, ale nadto może być bardzo szkodliwe zdrowiu, jak n. p. kiedy rzeźnik przed zabiciem cielę powiesi, owcę szczuje, lub kiedy drób długo leży spętany; mięso zaś szczutéj zwierzyny traci swój osobny przedziwny smak, jaki mu natura dała. Osobliwie zaś karze sama natura dręczenie ryb bez wody: bo ryby, które wyjęte z wody leżały długo na otwartém powietrzu, są zwykle niesmaczne; a jeżeli usnęły, to są częstokroć obrzydliwe do jedzenia i bardzo niezdrowe.

Sposób zabijania zwierząt jest rozmaity, i zależy od tego, jakie to jest zwierzę, które zabijamy, i na jaki użytek je zabijamy. Zwierzęta swojskie, mianowicie wielkie, zazwyczaj się zarzynają; drób zaś najlepiéj jest uśmiercić przez urznięcie głowy. Zwierzęta zaś dzikie, czyli zwierzynę, pospolicie strzelamy, lub téż chwytamy w sidła zadławiające, albo w siecie. Sidła chwytające, n. p. za nogę, są już katu-

szą. Raki, małe ryby i ślimaki najłatwiéj zamierają, kiedy się włożą w naczynie i podkurzą siarką.

Co się tycze użytku, jaki ludzie z zwierząt zabitych mają, ten jest rozmaity. Do użytkowych części należą n. p.: mięso, piérze, skóra, tłuszcz, sierć i inne. Rozumie się więc samo przez się, że te części zwierzęcia zabitego trzeba, ile tylko można, jednę od drugiéj odosobnić, z niepotrzebnych dodatków oczyścić i stósownie do użytku przygotować i przyrządzić.

Są także sposoby sztuczne zabijania zwierząt większych i mniejszych, jako to: wołów, świń, owiec, kóz, których na pokarm używamy. I tak n. p. bydło rogate ogłusza się nagle potężném uderzeniem w głowę pomiędzy rogi, a potém się dobija przerznięciem gardła; jestto śmierć dla bydlęcia najlżejsza. Takim samym sposobem postępuje się czasem z większemi i mocniejszemi świniami. Potrzebna jest jednakże do tego zręczność, ażeby zwierzęcia nie męczyć. — Owcom, kozom i cielętom przerzyna się gardło. — Lecz najlżejszą śmiercią dla zwierzęcia ma być żgnięcie w kark. Każdy sposób zabijania wymaga zwinności i zręczności.

Uważać trzeba przy zabijaniu i na to, ażeby zwierzę poprzednio nie było zestrachowane; bo natenczas krew burzy się i przechodzi w mięso, a to traci tym sposobem na smaku i brzydko wygląda. Im prędzéj zaś krew wydobytą zostanie z mięsa, tém smaczniejsze i piękniejsze jest mięso, w przeciwnym razie jest niesmaczne, brzydkie i skłonne do gnicia.

UWIADOMIENIE.

t. **W**yszła książka dla Włościan polskich pod tytułem: *Kilka nauk i przestróg prawnych.* Cena jéj jest tylko 6, czy 9 groszy polskich. Pisze zaś o hipotekach, rewersach, kwitach, subhastach, wekslach, procentach, pozwach, processach, i tym podobnie. Jest to książka bardzo ważna i pożyteczna, bo was przestrzega, abyście się nie dali oszukać, jak to się często zdarza. Azatem dla waszego dobra pisana, i dla tego każdy z was ją kupić powinien i pilnie czytać, a gdy potrzeba, do niéj zajrzeć po radę. Nie wielę kosztuje, a wiele nauk i przestróg mieści.

Anekdota.

Jenerał i jego towarzysze.

Waleczny jeden jenerał, który pod bronią już osiwiał, szedł razu jednego na potyczkę. Kilku ochotników, którzy jeszcze nigdy na polu bitwy nie byli, towarzyszyło mu. Jenerał, w skutek podeszłego wieku, siedział na koniu cokolwiek pochyło. Młodzi ci pankowie śmiali się i szydzili z niego. Spostrzegłszy to ów starzec, obraca się do nich i pyta, czegoby się śmiali? „Niczego!“ odpowiedziało młode przecherne książątko, które się pomiędzy nimi znajdowało; „ale pan siedzisz na koniu jak rzeźnik.“ „Tak muszę,“ odparł jenerał zimno, „kiedy tyle cieląt na rzeź prowadzę.“

ODEZWA.

t. **W** czwartek, właśnie tydzień przed Ś. Jakóbem, wszczął się ogromny pożar w Krakowie; i przez piątek, sobotę i niedzielę zniszczył w większéj części to stare i piękne nasze miasto. —

W ogóle zgorzało blisko dwieście domów i cztery kościoły: klasztor Dominikański, Franciszkański, kościół Ś. Józefa, i klasztor Panien Bernardynek. Spaliło się także wiele ludzi i dzieci. Mnóstwo rodzin bez dachu! Tysiące ofiar naszych braci, sióstr, matek bez przytułku, a nie ma czém ich nakarmić. Połowa prawie miasta, a przytém najpiękniejsza i najbogatsza część, stała się pastwą płomieni. Strata wynosi miliony i jest tak wielka, że zginie Kraków z pewnością, jeżeli mu w pomoc nie przyjdziemy. Dlatego téż w samym Krakowie utworzył się Komitet do kierowania składkami, któremi ludzie dobrzy przychodzą nieszczęśliwym Krakowianom w pomoc. Dożyliśmy niedawno wielkiego nieszczęścia w Poznaniu przez wylanie wody, ale niczem to było w porównaniu z nieszczęściem, które teraz Kraków spotkało.

Z téj przyczyny i w Poznaniu powstał Komitet ku zbieraniu składek w naszém księstwie na nieszczęśliwych pogorzelców Krakowskich. Nasz Arcybiskup, X. *Przyłuski,* jak zwyczajnie, stanął na czele w tak pięknym celu i wydał już odezwę, gdzie powiada, że starożytny Kraków, z którym się tyle wspomnień naszéj przeszłości wiąże, który świetnością, zamożnością, poświęceniem przodkował, w gruzach leży.... Niejeden opłakuje śmierć bliskiego krewnego, a nie ma dachu na nocleg, kawałka chleba dla dziatek..... Niewątpliwie nawet obce miasta pospieszą w pomoc nieszczęśliwym, chociaż z litości tylko,... a my i z miłości braterskiéj podajmy rękę nieszczęśliwym braciom naszym. Odzywamy się przeto do waszych uczuć, Rodacy! nieście ulgę datkiem, jakim kto może, ciężko dotkniętym Rodakom, a pomnijcie, że kto prędko daje, dwakroć daje.

Otóż bracia moi, jak to sobie przeczytacie, zatrwoży się serce wasze, i niejednemu łza z litościwego oka popłynie, że Pan Bóg znowu nas tak okropnie zasmucił; — ale niech się dzieje wola jego święta, a wy, bracia moi, zmówcie nabożną modlitewkę za nieszczęśliwych braci swoich Krakowianów, a potém niech każdy zajrzy do skrzynki, i co kto może, bo i u nas nędza i ubóstwo, ale mało wiele, kilka złotych, a choćby i groszy, niech zaniesie do Księdza Proboszcza na pogorzelców Krakowskich; a będziecie mieli w sobie tę nagrodę, żeście waszym groszem chociaż jednę łezkę braciom swym otarli. A grosz do grosza, ale **wszystkich**, to się zbierze sumka. Daléj więc gospodarze i gospodynie, parobki i dziewki, komornicy i wyrobnicy, daléj **wszyscy razem** bez wyjątku, a prędko, zaraz teraz nieśmy grosze do Proboszcza, a Pan Bóg nad nami wszystkimi się ulituje. Tylko nie zwłóczcie, albowiem jałmużna od śmierci wybawia.

Łaska Pana Jezusa z nami wszystkimi po wszystkie czasy!

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)